

nieśie bardzo ponure, bardzo smutne dni dla nadbałtyckich prowincji Moskwy!

Tak daleko Magazin für die Literatur des Auslandes. Widać ztąd, że nie tylko Polak, ale i Niemiec zaczyna być mądrym po szkodziu. Dopóki Moskwa wieszała lub wywiozła tłumnie Polaków, dopóki tępiła język polski, dopóki niszczyła klasztory, kościoły i krzyże katolickie, zmuszała biciem i gwałtami ludność katolicką do przechodzenia na schizmę lub wywłaszczała Polaków, — znajdowała się w swoim prawie, dopełniała cywilizacyjnej misji, niszczyła rzymski obskurantyzm i usuwała niepoprawny, rewolucyjny żywioł. Od kąd ostrze moskiewskiego niwelatorskiego skalpela obróciło się troszeczkę przeciw Niemcom i protestantom, wychodzą Moskale i w kolumnach organów niemieckich na to, czem są od dawna w polskich, na zepsutych barbarzyńców; z cywilizowanęj Rosji robi się azylski Moskowizm, a Polakom po raz pierwszy pewnie w organie ulegającym natchnieniom tak nerwowych nienawiści, jakimi pała przeciw polskości znany współpracownik jego, p. Kattner, dostaje się predykat „hojnie uzdolnionego narodu“ i uznanie „prawa oporu“ przeciw barbarzyństwu moskiewskiemu. Na nieszczęście jest jednakże przytoczony co dopiero artykuł Magazynu sporadycznym objawem prawdy i uczciwości. Inne organy, mianowicie oficjalne czy poufne, wolą milczeć o gwałtach moskiewskich, byle tylko nie wystawić na szwank kombinacji tyle potrzebnego jeszcze na teraz moskiewskiego przymierza. Gazeta Krzyżowa tonie ciągle jeszcze w objawach serwilistycznego współczucia dla Moskwy, a Norddeutsche Allgemeine Ztg woli wbrew oczywistości i dobrej wierze straszyć z wyuzdanym, godnym siebie cynizmem swych czytelników widmem „wieszających żandarmów“ i powtarzać niekiedy kłamstwa moskiewskie o rewolucyjnych proklamacjach różnierzach z Galicji na Podole, woli tłómaczyć zarazem podobnym powodem obecne zbrojenia moskiewskie, aniżeli powiedzieć prawdę o stosunkach swych nadbałtyckich ziemiaków i pożegnać się nareszcie z patronowaniem Moskwy w obec opinii publicznej niemieckiej. Nie dziwi nas to jednakże. Przymierze moskiewskie tak potrzebne, a wielkim interesem politycznym, któżby nie poświęcał drobniaków i małych drażliwości!

Sejm monarchii pruskiej zwołany został do Berlina na dzień 15 bm. Jak się dowiadujemy, członkowie koła poselskiego polskiego — aczkolwiek numerycznie zmniejszonego — w skutek niepomyślnego wypadku ostatnich wyborów — postawili żądać się w komplecie na dzień otwarcia posiedzeń sejmowych, aby przez czynny w następnych obradach parlamentowych udział zastąpić ubytek reprezentantów interesów polskich w izbie pruskiej. Ze względu na doniosłość mających być do izby wniesionych projektów do praw — pomiędzy którymi wymienią powszechnie zmianę regulaminu wyborczego i okręgów wyborczych, oraz nową ordynację gminną i powiatową — publiczność polska z zadowoleniem poweźmie wiadomość o powyższem postanowieniu członków koła poselskiego polskiego, którzy przez to dali uznania godny przykład sumiennosci i gorliwości w pełnieniu publicznych obowiązków bez oglądania się na bezpośrednie powołanie, czego nam w dzisiejszych okolicznościach więcej może aniżeli kiedykolwiek potrzeba.

Wiadomości urzędowe.
Rozporządzenie, dotyczące zwołania obu izb sejmowych monarchii. Z dnia 7 listopada 1867.
My Wilhelm, z Bożej łaski król pruski itd. rozporządzamy niniejszemu do artykułu 51 konstytucji z dnia 30 stycznia 1850 r., na wniosek naszego ministerstwa, co następuje:
Obie izby sejmowe monarchii, izba panów i izba posłów, zwołują się na dzień 15 bm. do Naszego miasta głównego i stołecznego Berlina.
Ministerstwu stanu porucza się wykonanie tego rozporządzenia.
Co niniejszemu własnoręcznym podpisem i królewską pieczęcią stwierdzamy.
Dane w Berlinie, 7 listopada 1867.
(L. S.) Wilhelm.
Hr. Bismarck-Schoenhansen. Baron v. d. Heydt. Roon. Hr. Itzeplitt. Muehler. Hr. zur Lippe. Selchow. Hr. zu Eulenburg.

Sędzia powiatowy Wannowski w Strassburgu U. M. mianowany został rezečním przy sądzie powiatowym w Koźlu

nowanie Mendoga, przez to bowiem zamykała im się droga do podboju Litwy, której dawał, uczyniła im przez cesarza niemieckich, już dawno mieli w swoich archiwach. Andrzej, doznawszy wiele przykrości, złożył swą mistrzowską godność i przepędził lat kilka na dworze węgierskiej ręką koronowanego przyjaciela. Zakon nie rzekł się swoich pretensji, zaczął podrabiać i fałszować akta, czego ślady w królewskich zostały archiwach, wniósł w Mendoga, że mu Zmuda darował, w Europie zaś, że Mendog jako spadek dziedziczny po swym śmierci całą Litwę mu zapisał, czernił go, podawał w podejrzenie szczerości jego nawrócenia, w końcu wyraźnie szukał wojny, dopuszczając się na pograniczu gwałtów i napadów. Mindowe rad nie rad musiał zerwać z zakonem. W nieprzetrawionych jeszcze pojęciach litewskiego ludu, wiążące wszystkie idee do jednego zewnętrznego wypadku, chrześcijaństwo było to przyjaźń z Krzyżakami, wojna zaś z nimi koniecznym zwrotem do pogaństwa. To usposobienie umysłowe popierał Rusini, rozgniewani, że Mindowe nawracając się przyjął obrządek łaciński, nie grecki. Tym wstępnym ruchem porwany był sam Mendog, mając przeciw sobie własnych swych synów, akt apostazji stał się publicznym zgorszeniem w Europie z wielką radością Krzyżaków, choć go żadne prześladowanie chrześcijańskie, żadne nie naznaczały męczeństwa, bo protestujący przeciw temu biskup z swym duchowieństwem bezpiecznie opuścili Litwę. Mendog całe życie żałował tej mimowolnej apostazji. Gdyby podanie o podróży jego do Rzymu po rozgrzeszenie nie było prawdziwym, wtedy sama już bulla Aleksandra IV, opłakująca śmierć jego, jako prawowitego monarchy i gorliwego o wiarę świętą, wielkiem już dla niego byłaby świadectwem. Zatrzymaliśmy się dłużej nieco nad Mindowem, aby dobitniej nacechować

i zarazem notaryuszem w departamencie sądu apelacyjnego w Raciborzu z przeznaczeniem mu Koźla na miejsce zamieszkania.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Lwów, 6 listopada.

(3) W kołach naszych Rusofilów obudziła niepospolite zajęcie wiadomości o projektowanym, w przyszłym karnawale w Warszawie odbyć się mającym balu „słowiańskim“. Bal ten ma być dany w salach klubu rosyjskiego, a zaproszonych ma być 1000 reprezentantów i reprezentantek narodów słowiańskich, czyli, jak się poprawnie teraz niektóre „słowiańskie“ dzienniki wyrażają: „narodów słowiańskich“. Do Austrii ma być wysłanych 300 biletów, a mianowicie do Lwowa, Pragi, Berna, Zagrzebia, Lublany itd. Propagatorowie myśli urzędowania takiego panslawistycznego balu głoszą, że Polacy i Polki wezmą w nim udział, bo tego dzienniki rosyjskie koniecznie domagają się. Subskrybca na ten bal już wkrótce, skoro nadejdą ztąd i w ogóle z Austrii wiadomości, czy niepoddani Rosji Słowianie zechcą w tym balu brać udział, ma być rozpisaną, i według preliminowanych wydatków przyniesie powinna 100,000 rubli. Wydatki obliczono dla tego tak wysoko, że wszyscy „drodzy goście“ mają być bezpłatnie od granicy do Warszawy przewiezieni i napowrót odwiezieni, tudzież przez cały czas pobytu w Warszawie podejmowani. Prócz balu ma być dany bankiet w klubie rosyjskim dla 800 osób, „koncert panslawistyczny“ itd. Nie skończyło się więc na wystawie etnograficznej. Rosja systematycznie postępuje, konsekwentnie zmierza do celu.

Druga wiadomość, która znowu z Wiednia nadeszła, narobiła niemało hałasu w naszych finansowych, t. j. żydowskich kołach. Oto doniesione im, że minister skarbu p. Beke myśli na seryo o unifikacji długów państwa i że chce rzeczywiste papiery rządowe przemienić w rentę. Te nowe rentowe papiery mają być wolne przez lat 20 od wszelkich podatków i zabezpieczone (czem i jak?) przeciw wszelkiej redukcji. Ta konwersja ma mieć charakter „dobrowolnej“ i dla tego, aby zachęcić do niej, ma być na wszystkie niekonwertowane papiery nałożony podatek nowy 12 do 18 od sta, tak że podatek od kuponów innych, nie rentowych papierów wyniesiłby około 25 od sta. Takim sam podatkiem ma być nałożony na wszelkie papiery rządowe loteryjne, z tą różnicą, że przy tych mają być wygrane tak wysoko opodatkowane. Dalej ma p. Beke zamierzać, w celu przeprowadzenia swych projektów, utworzenie osobnej instytucji rent państwowych, a to kapitałami prywatnymi. Instytucja ta miałaby ułatwić przeprowadzenie projektowanej operacji, a kapitał zebrać się mający preliminowano na 100 milionów guldenów, z których 10 od sta miałyby w gotowiznie a 90 od sta w papierach rządowych składać. Obok tego projektu mają istnieć różne inne, zmierzające wszystkie do zaradzenia kaducznemu niepomysłnemu stanowi finansów austriackich. — Czy ten przytoczony projekt p. Bekego, który, nawiasem powiedziawszy, więcej trwoży niż cieszy naszych gieldahów, zrealizowany zostanie, przewidzieć trudno; na to wszelkie przygotowanie być trzeba, że co p. Beke wynajęł będzie musiał, jeżeli do najwyższego stopnia wyprężona strona peknąć nie ma.

Miejscowych wiadomości niewiele podać dziś mogę. Do ciekawszych wypadków należy kradzież aktów kryminalnych, dokonana w tutejszym sądzie apelacyjnym. Kto się jej dopuścił, wiadomo, podejrzenie padło na pewnego żyda, karanego już mnóstwo razy za kradzież, niejakiego Londnera, którego akta skradzione dotyczyły, w skutek czego uwięziono go przedwczoraj. Człowiek ten trudni się od lat kilku, jak wielu jego współwyznawców, pożyczaniem drobnych kapitałików na wysoki procent, i prócz tego handlem takiego rodzaju, że do kładnie go określić nie jestem w stanie, nadmienię tylko, że towarem jego są kobiety, jakie według ustaw w dawnej Rzeczypospolitej przez pewien czas obowiązujących, w czerwonych spódnicach chodzić musiały. Otóż z powodu tego handlu wytoczono mu z początkiem roku bieżącego proces i skazano wraz z jego współniczką niejaką S. na kilka miesięcy więzienia. Przeciw temu wyrokowi rekurował Londner do apelacji, a ponieważ tak wyrok zatwierdziła, więc urządzono tak, że akta wszystkie znikły bez śladu. Przedsięwzięto ścisłe dochodzenie, przedsięwzięto rewizję u Londnera, kilku woźnych trybunału apelacyjnego i u kilkunastu w służbie Londnera zostających kobiet, czy co znalezione, niemiem powiedzieć, wiem tylko, że tak Londnera, jak i jednego z woźnych apelacyjnych, dla wszelkiej pewności aresztowano. Jak to ów Londner, jeżeli on notabene, co jeszcze jest kwestją, jest autorem tej kradzieży, urządził, domyśleć się trudno, skonstruować jednak należy, że jest on zamożnym człowiekiem, że pożyczka urzędnikom pieniądze, że ci z przyczyni drożyzny w ogromnej są teraz biedzie, i że Londner z powodu, iż mu trudno pogodzić się z przepisami kodeksu, który mu się widocznie niepodoba, był kilkakrotnie, a w skutek ostatniego procesu, przez lat ośm stałym mieszkańcem domu karnego u Brygidek.

to pierwsze wystąpienie Litwy na widowni historycznej, ale wyznajemy za to, że w skróceniu reszty dzieł litewskich autor najskrupulatniejszej krytyce nic do żywienia nie pozostawił. Wzrost olbrzymi litewskiego państwa pod Gedyminem, rycerskie dzieje zajmujące, jak epopeja Olgierda i Kejstuta, przyjaźń i zatargi ich synów, małżeństwo Jadwigi, wyprawy polityka Witolda a nadeszły stopniowo dzieło zlania się dwóch narodów, od zjazdu w Horodle aż do sejmu w Lublinie, swą pełnością i jasnością w skróceniu nieustępują i najlepszym dziełom w tym względzie. Wykazane są dobitnie wszystkie przeszkody, wszystkie ścierania się obustronne, opóźniające to zlanie a nadeszły stopniowo wykazany jest duch chrześcijański braterstwa, przewodniczący temu jednemu może znajomemu w historii wypadkowi, bo połączenie się nawet Aragonu i Kastylii nie nosi na sobie tak wysokiej cechy. Jedną tylko, i to zanadto szczegółową, nastrożę nam się uwaga, którąbyśmy może pominęli, gdyby margrabia de Noailles nie miał za sobą prawie wszystkich historyków polskich. Trudno nam w to wierzyć, aby nie wzięcie przez Witolda tytułu królewskiego zależało jedynie od przejęcia w drodze przez szlachtę nadesłanej mu korony przez cesarza Zygmunta, który z Brandenburgii, zostającej wówczas pod panowaniem luksemburskiego domu, przez sąsiednie posiadłości krzyżackie, mógł, ile mu się podobało dostarczyć mu koron, aż do granic Zmudzi. Nic to wprawdzie nieprzeszkadzało szlachcie polskiej do czuwania po drogach i nie mamy myśli faktowi temu zaprzeczać, ale jak można przypuścić, aby tak blady powód mógł powstrzymać Witolda, który pewny cesarskiej przyzwolenia, mógł się kazać koronować kiedy chciał tylko, nawet przez sąsiednie mu arcybiskupa ryńskiego, lennika cesarstwa, gdyby duchowieństwo litew-

O złożeniu mandatu poselskiego przez hr. Rusckiego donosi już i urzędowa Gazeta Lwowska, w której ogłoszono rozporządzenie namiestnika, na mocy którego nowy wybór posła w miejsce p. Rusckiego na dzień 21 listopada rozpisaną został. Ze i hr. Wł. Dzieduszycki złożył mandat, wspomina tylko Gaz. Narod. jako o pogłosce. Jest to jednak fakt, a szanowny ten obywatel złożył mandat jedynie z tego powodu, że chce się zupełnie oddać obowiązkom marszałka powiatu brodzkiego.

Wspomnę jeszcze o pogłosce, która tu obiega, a która pewnie sferę niemałego nabawiła strachu. Oto mówią, że hr. Leszek Borkowski pisze nową Parafianiszczynę. O ile wiem, jest to pogłoska fałszywa, jak i nieuzasadnioną jest domysł, jakoby artykuł Tygodnika Ilustrowanego Lwowskiego był zapowiedzią i niejako reklamą tego nowego dzieła p. Borkowskiego.

Pierwszy numer Nowin, wydawanych raz na tydzień, (pismo beletrystyczne z modami), przez Pillera, wyszedł. Jest to z rzędu dwunaste pismo czasowe, u nas obecnie wychodzące. Z powodu drobnej nieformalności, a mianowicie, że p. Piller, choć się na dzienniku jako odpowiedzialny redaktor podpisał i wydrukował, na zawiadomieniu policji przesłaniem, jako redaktor się niewymienił, kazał p. Kossa pierwszy numer Nowin skonfiskować, prokuratora zniósł jednak konfiskatę i numer rozesłano.

Paryż, 8 listopada.

× Sprawa włoska została tedy uspokojoną o tyle, iż powrócono nazad do status quo, w jakim ją zastały napady Garibaldiów. Armia włoska cofnęła się z terytorium papieskiego, armia francuska ma wrócić przed otwarciem ciała prawodawczego tj. przed 18 bm. Wszelako ma jeszcze pozostać jakaś załoga francuska w Civita Vecchia — i w tym właśnie fakcie leży nowość sytuacji. Fakt ten bowiem nie odpowiada warunkom wrześniowej konwencji a przeto wskazuje, iż są zamiary zmiany tejże konwencji i zaprowadzenia zmian jakichś w sytuacji Rzymu na przyszłość. Zmiany te ma postawić konferencja mocarstw europejskich, którą Francja chce doprowadzić do skutku. Sprawa ta jednak znajduje się jeszcze teraz w bardzo dalekim polu. Z jednej strony bowiem jeszcze sam gabinet francuski nie ma żadnej jasnej myśli o tym, jaką rewizję wrześniowej konwencji ma proponować owej konferencji. Jenerał Lamarmora wytyczał w kilkukrotnych audyencyach wszystkie siły swojej wymowy, aby się czegoś w tym względzie od cesarza dowiedzieć, ale na próżno. Cesarz dał margrabiemu de Moustier zlecenie wypracowania projektu, któryby mógł służyć za podstawę tej konferencji; lecz do dnia wczorajszego wieczorem margrabia jeszcze ani jenerałowi Lamarmore nie umiał dać o tym żadnego wyobrażenia, jakie idee gabinet francuski zamierza wziąć za podstawę do urządzania kwestji papieskiej na przyszłość. Zdaje się przeto, iż już samo ułożenie jakiegokolwiek projektu napotyka na niezwykłe trudności. Z drugiej zaś strony zostają równie nie łatwe do zwyciężenia trudności. Jakkolwiek bowiem katolickie mocarstwa dałyby się, o ile się zdaje, nakłonić do wzięcia udziału w konferencji, to za to mocarstwa niekatolickie nie chcą o niej nie wiedzieć. Nad to wszystko nie zdaje się, aby ideę tej fortynowej z odpowiednią energią, co przesądzi już dla tego samego jest naturalnem, i dotychczas sama Francja jeszcze nie wie dokładnie, jaki projekt ma tej konferencji przedłożyć.

Są jednakże w tej sprawie jeszcze i inne niewłaściwości. Wspomniałem już w jednym z moich listów poprzednich, iż cesarz Napoleon niewłaściwy wybór zrobił, polecając p. Beustowi nakłonienie gabinetu angielskiego do obeszania tej konferencji. Pan Beust misją tę przyjął i wszystko zrobić obiecał raz dla tego, iż dyplomata ten w ogóle obietnic nie skąpi, a powtóre, że Austria nazwała się jeszcze po staremu mocarstwem katolickim. Ale jak z jednej strony wiadomo, że pan Beust nigdy się wiele nie troszczy o dotrzymywanie swoich obietnic, tak znowu z drugiej również wiadomo, iż głównym p. Beusta staraniem jest właśnie odebrać Austrii jej katolicki charakter. W tym położeniu rzeczy, czego się można było spodziewać po tej misji austriackiego kancлера państwa? Jakoż istotnie pan Beust postawił podczas swojej bytności w Londynie na pierwszym planie nie konferencję w sprawie papieskiej, ale porozumienie się z gabinetem angielskim w sprawie wschodniej, ale — jak sam za swoim do Paryża powrotem z tem się nie tail — ani w jednej, ani też w drugiej sprawie, nie zgola nie zyskał. Lord Stanley wysłuchał jak najcierpliwiej wszystkich ekspozycji pana Beusta, lecz odpowiedział na nie tak stanowczym milczeniem, że pan Beust wrócił w jak najzupełniejszej niewiadomości o tem, co myśli gabinet królów angielskiej. Taka w tej chwili jest sytuacja. I zdaje się, że gabinet francuski jeszcze nie tak prędko się zdecyduje na jakikolwiek dalszy krok w sprawie papieskiej.

O porozumieniu pomiędzy Austrią i Francją, we wszystkich kwestiach jeszcze zawsze bardzo wiele mówią w tutejszych sferach dyplomatycznych. Jednakże informacje o tem nawet w tych sferach nie są dokładne a zdania bardzo różne. Faktem wszelako jest, że porozumienie to nie ma i w obecnych okolicznościach nie może mieć żadnego donioślejszego znaczenia. Poddaje osądze-

skie, z Polaków naówczas złożone, do aktu tego przystąpić nie chciało. Wolimy zachować przekonanie, że wpływ na niego panów polskich, szczerą i szlachetną ofiarą Jagiellów odstąpienia własnej korony, kiedy mu o koronę koniecznie chodziło, zachwiał upór zgrzybiałego starca, a nadeszła wkrótce śmierć, usunęła resztę niebezpieczeństwa. Rzut oka na rozwinięcie umysłowe, na oświatę, na literaturę ostatnich jagiellońskich czasów, doprowadza autora do wspomnienia o licznych opisach Polski, jakie się pojawiły w tej epoce, a idąc za przykładem Kromera, sam rozpoczyna od skrócenia fizycznego jej obrazu. Nie lepił nad hydrografią nieoznaczoną kształtu i wszystkich zagięć każdego lądu, bywa ona też często podstawą etnografii, bo najczęściej służyła za przewodniczkę do rozpoznania się rozmaitych pokoleń. P. de Noailles przesyłał nam dwa główne stoki ku Bałtykowi i Czarnemu morzu, odwrotnie położone do siebie, Wisły jeden, a drugi Dniepru, a stanowiące z sobą jednę nierozdzielalną całość. Dwoch tych rzek szeroko rozgałęziona napływki mają swe bliko siebie wytryskujące, choć w przeciwną stronę dające źródła. A jak gdyby sama natura chciała oznaczyć tę nierozdzielalną jedność, zadem grzbiet podniesionego lądu nie służy za linię rozdziału tych wód, tak iż w roztopach śniegowych wiosny i w dżdżystej jesieni źródła te się łączą i miesają z sobą. Przytoczone poważne podanie Nestora dowodzi, że jak wody, tak i mieszkające nad nimi zlewały się pokolenia; wędrowcy z Wisły u górnego Dniepru osiedli lechicy Radymiczanin, u dolnego Polanie. Na tym obszarze napływowej ziemi, opartym o podnóże kruszczorodnych Zygóg, o wyłączenie olbrzymiego łuku Karpat lesistych, jak panuje rozmaitość? gdzie niegdzie tylko ciągną się

niu waszemu jedno zdanie o tym przedmiocie, które bywa długiego rozumienia zasługuje na uwzględnienie. Zjeżdżenie się Austrii do Francji mogło być się stać zawrotem koła do stworzenia pewnej wielkiej dążności politycznej, która z czasem mogłaby być zmienić całą konstelację europejską; porozumienie bowiem, pomiędzy temi dwoma mocarstwami związane i w sposób rozumny rozwijane, mogłoby z czasem Anglię, Włochy i Prusy przyciągnąć ku sobie i utworzyć nareszcie koalicję przeciw Rosji. Ale żeby ten cel osiągnąć, potrzeba było przede wszystkim dopełnić dwóch warunków: po pierwsze, potrzebne było porozumienie pomiędzy Austrią i Francją, doprowadzić do skutku w jak najzupełniejszej tajemnicy, przynajmniej przed Rosją, — a powtóre, potrzeba było porozumienie od razu tak zawiązać, aby od pierwszego początku działało w sposób przyciągający na gabinet pruski. Tymczasem p. Beust uniemożliwił z góry dopełnienie tych obu warunków. Albowiem w pierwszym, niespokojny, gadatliwy i przedewszystkiem lakoniczny dla siebie samego rozgłosu, sam rozniósł po całym świecie wieść o okólniku, wystosowanym przez siebie do swoich agentów dyplomatycznych, donosząc urbi et orbi, że się porozumiał z Francją w celu utrzymania traktatu wiedeńskiego, praskiego i paryskiego, czem na wieść, że musiał najwyżej mieć obudzić w Petersburgu i nieprzejmnie wywołać uczucia w Berlinie; a powtóre, zdem zachowani m się swoim w Paryżu ostrzegł gabinet pruski przed sobą i swymi zamiarami. Zachowanie to, mianowicie było wcale niepolityczne, albowiem kowch celer austriackiego państwa zamiast starać się zbliżyć do pp. Rouher i Lavalette i tym podobnych mężów stanu francuskich, którzy chcą i są w stanie utrzymać długie stosunki z Prusami, daleko więcej pielegnował swoich dotychczasowych przyjaciół, jakimi są n. p. ambasadorowie saury i i duński i tym podobni, którym hr. Bismarck spać spokojnie nie daje a którzy o niczem więcej nie marzą, niżby o rozbiużu związku północno-niemieckiego. Takie postępowanie i zachowanie się nie może oczywiście w żadnym sposób utorować drogi do porozumienia się z Prusami, a myśli użycia porozumienia się z Francją przeciw Prusom i Rosji jest prostą niedorzecznością, choćby w hallko dla tego, że Francja do takiej polityki nigdy ręki nie podaje.

Od czasu wyjazdu cesarza Franciszka Józefa z Paryża rzyż dzienniki tutejsze piszą z większą swobodą i bełkotliwą strasnością o Austrii. Oprócz artykułów, wytykających błędy wewnętrznej i zewnętrznej polityki p. Beusta, o których wspominać nie potrzebuję, przedwczorajszy Jour nałagał des Débats przyniósł wyborne napisany artykuł o wadliwej wewnętrznej sytuacji Austrii; z bardzo trafnym ocenieniem i rzeczowych warunków jest tam przedstawiony ten, że niejszy dualizm jako niedorzeczność a zalecony natszeł miast system federalistyczny, jako jedynie zbawienny sposób

Wiedeń, 8 listopada.
X.X. Cesarz Franciszek Józef powrócił wczoraj z podróży paryskiej do Wiednia. Sympatycznie przyjęcie, którego doznał w całej podróży i w Paryżu, pobudziło ludność tutejszą do uroczystej politycznej manifestacji w chwili, kiedy cesarz stanął znowu z powrotem w swojej starej stolicy. List cesarski do kardynała Rausche przed samym odjazdem napisany, oraz cesarska toastowa przemowa w czasie bankietu w paryskim ratuszu, głównym zdaje się były powodem do okazania w skutek niecesarzowi radości Wiedeńczyków, a zarazem zachęceniu monarchii, aby wytrwał na tak obranej drodze.

Na co Wiedeń zdobyć się może, aby wjazd cesarza był uświetniony, zdobyto się, lecz Wiedeńczyk nie ma artystycznego poczucia, ani też biegłości w urządzaniu podobnych uroczystości, a tym mniej dekoracji, tak nieożywionych w takich okolicznościach. Niechaj więc nie osądzi, aby ceremonialiści przyjęcia lub przystrojenia dworca lub miasta mogły iść w porównanie z paryskimi urzędzeniami wśród podobnych uroczystości. Do rezultatu jednak popuść cały wczorajszy szysz szkaradny czas, i ogromny wiecher z deszczem i śniegiem, niedozwalając publiczności zgromadzić się dość licznie, zrywał do tego przygotowane wcale nie świetne dekoracje.

Od bramy Burgu przez obszarne glacie porostu wiano słupy masztowe z cesarskimi orłami i kolorowymi flagami. Barwy czerwono-białe domu panującego i miasta Wiednia, biało-niebieskie Wittesbachów bawarskich naprzemian były porożysiane na masztach, wraz z barwami monarchii czarno-żółtymi, które, miotane wiatrem, wily się jak długie salamandry w powietrzu. Długa ulica przedmieścia Mariahilf, wiodąca do dworca zachodniego, leci żelaznej, przetrzała się takimi samymi barwami, z wielu okien domów powiewiano mniejsze lub większe także kolorowe chorągwie. Jedną wszakże zauważyłem o czerwono-żółto-czarnych barwach niemieckich, które zdaje się wywiesił jakiś jeszcze marzytel z czasów francuskiego parlamentu, wierzący dotąd w zjednoczenie Austrii z Niemcami. Biusta cesarskie, a nawet jakieś napisy widać było w paru miejscach poustawiane w oknach, których nieznosny wiecher niedozwalał otwierać, a tym samym i zdołać kobiercami.

Wjazd do dworca przystrojono także powiewającymi flagami. Główna w dworcu wjazdowa hala, najświetniejsza z wszystkich przybrana była. Świećność jednocala ograniaczała się na porozowieszanu między oknami szerokiemi przerwanymi niewyniosłe pasma kredowych pagórków; lekkie wzniesienie lub opadanie lądu oko zaledwie rozpoznać może, powyższym lub niższym brzeg rzek i strumieni. Siecie lasów iglastych na północ gęszszają się na Litwie w nieprzebyte puszce, na południu zaś ogromne dęby maleją, zbliżając się do błotnistej Polesia, dawnego łożyska zapomnianego przez historię morza. Linie nieprzeliczonej jezior przebiegają długie, nadbałtyckie płaskowzgórza, zasiane naleciałym szwedzkim lub fińskim granitem. Niemierzono stepy Ukrainy, przecinane na Podolu głębokimi jarami, którym biegły niegdys do Dniestru i Bohu wyschłe dziś rzeki wszystko to razem składa się na malowidło wspaniałej barw, które podnoszą jeszcze ustępy z dawniejszych i nowszych poetów, wyjątki pełne znaczenia z Vignera, Lipomana, Gwagnina i innych. Sam podział na prowincje i województwa, tak niewdzięczny zwykły ze swę natury, dajesz czytać bez utrudnienia i niemałym zajęciem zwłaszcza, jeżeli jest ożywia scharakteryzowanie mieszkańców, wspomnienia rodzin lub historycznych wypadków. Czytając ten opis, serce nasze nieraz szło za daleko, co chwila musielismy sobie przypominać, że margrabia de Noailles, tak dobrze znający Polskę, pisał nie dla nas, lecz dla współziomków swoich i poculiśmy, że chybilibymy byli na jego miejscu zamierzonego celu, jak wysłscy rodacy nasi piszący dla Francuzów, należnej nie zachowując miary.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

ów krajów koronnych monarchii, stojących w chorągwie barw narodowych. Drzwi tylko wychodowe z hali otworzone w festony karmazynowe w rodzaju baldachimu cesarskiego w wieżach koron. Różne stowarzyszenia regimencie z chorągiewkami i emblematami rozstawione wzdłuż hali. Wielki kobierzec zaścilał miejsce, gdzie miał się zatrzymać wózek cesarski. Głównie przyjęcie cesarza miało się jednak odbyć w przedpokoju wychodowym do hali, nieszczerze przybrany festony, a wzdłuż rozciągnięty kobierzec miał najbarwniej widać oznaczyć miejsce uroczystego przyjęcia. Tym to przedśmianiu między godziną 3 a 4 poczęli się gromadzić zaproszeni uczestnicy w przyjęciu. Na przedpokoju i w dziedzińcu dworca nie wiele było ludzi. W przedpokoju, a ciężej ciężej się pod ścianami, mówili, wytrwali tylko pod kolumnadą dworca. Zjazd licznych karet i doróżek w dziedzińcu był wielki. Tym przedśmianiu zinnu i przedzielić nie do wytrzymać, wprawiały w ciągły ruch w miejscu ściętych tłumów. Zinnu i przedzielić nie do wytrzymać, wprawiały w ciągły ruch w miejscu ściętych tłumów. Zinnu i przedzielić nie do wytrzymać, wprawiały w ciągły ruch w miejscu ściętych tłumów.

O 4^{1/2} dano znać, iż sygnalizowany już jest pociąg cesarski. Z ów wiecej ciepłej sali wszyscy ruszyli do przedpokoju, arcyksiążę Albrecht na przodzie. W hali wjazdowej zostali arcyksiążę, ministrowie i dyktatorzy dworscy. W przedpokoju po prawej stronie stała rada państwa, po lewej rada gminna wiedeńska z Piłza handlowa. Nieporządek, zamieszanie i nieład były efektem uroczystości. Każdy stawał, gdzie się mógł, aby tylko być bliżej. Wielu z niezaproszonych publików powiększało tłum podobno 1500 osób, przepelniając dość szumnie i tak przedśmianiu. Nie widać było gdzie urządzającego uroczystości komitetu z rady gminnej, lub też białego kogo, co by się zajmował jakim takim przedśmianiem. Nieład i nieporządek austriacki, a brak naturalnego organicznego poczucia, nawet przy tej uroczystości przebiegały się na jaw jak wszędzie.

O 4^{1/2} muzyka wojskowa kompanii wojska, zajmującego bez potrzeby dość szumnie miejsce w hali, zagroziła austriacki, głośno okrzyki Hoch! odzywały się, a cesarski stanął na wyznaczonym miejscu. Cesarz, siedzący powoli arcyksiążę i dyktatorzy, a wkrótce stanął w przedpokoju w pośród oczekujących na zgromadzenia. Zielony piórpusz na kapeluszu był najpierwszą oznaką, że cesarz ukazał się nie po cywilnemu, jak tego oczekiwało i pragnęło, ale znowu w zwykłym kampanie austriackim mundurze. Okoliczność ta zziębła trochę, a dla wzięcia wzajemności Hoch! a głośno szmer przebiegający kampanie uniform! „słychać było dość głośno. Cesarz, kapeluszu na głowie, postąpiwszy parę kroków, zatrzymał się przed p. Zelenką, burmistrzem Wiednia. Szpetna kurka p. burmistrza, zgłębując się wcale niezgrabnie, powitała cesarza przemową z kartki, wstępowanym kapeluszu ukrytej. Przemowa cichym głosem wypowiedziana nie była szczególnym oratorskim utworem, zasłabowanym o okoliczności przyjęcia cesarza we Francji i pokojowej polityce, że Austria wzmocniona wewnątrz przez poddanie, zajmie znowu to stanowisko, jakie jej przysługuje, a że wzmocnienie Austrii jest właśnie celem, o którego wśród pokoju dążyć należy. Takie zaś przekonanie utwierdza tylko cesarza do postępowania narządów wybitnej drogi, licząc w tym na poparcie wszystkich austriackich patriotów. Przeciagle hoch! było nakiem zadowolenia zgromadzonych z tej odpowiedzi cesarskiej. O parę kroków dalej p. Winterstein, prezes rady handlowo-przemysłowej niższej Austrii, krótkimi, ale bardzo cichymi słowami dziękował następnie cesarzowi za opiekę nad przemysłem austriackim, za wyszczególnienie austriackich przemysłowców i artystów na wystawie paryskiej. Cesarz w odpowiedzi powtórzył nane już z Paryża słowa: iż dumny jest patrząc na austriacki przemysł, wyszczególniający się przy każdej sposobności i że go usilnie wspierać i nadal będzie — a słowa te zagłuszyły nowe hoch! Zwrócił się następnie raz jeszcze cesarz do hali, do ustawionej tam kompanii wojska, a przejrawszy ją, przeszedł dopiero przedśmianiu wsiadł do odkrytego powozu, udając się przez przybrany przedśmianiu do Burgu, gdzie nań cesarzowa oczekiwała. Wązanie głośno okrzyki gromadzącej się publiczności witały uprzejmie cesarza. Baron Beust w podługim stroju i obwinęty szalem na szyi, ze zwykłym uśmiechem, grzebiąc ścisłał ręce znajomym w pośród przemów. Po odjeździe cesarskim nieporządek i zamieszanie powozów na dziedzińcu dworca było ogromne, każdy zbiegający rad był, aby jak najprędzej dostał się do powozu i ku domowi ruszył.

Do świętości przyjęcia brakowało porządku i smaku artystycznego urządzających. Do zupełnego zaś zadowolenia w zgromadzonej publiczności żadnej pogody — i... aby cesarz był się ukazał po cywilnemu.

PRUSY.

* Berlin, 10 listopada. Sejm pruski zwołano rychlej, niż się powszechnie spodziewano. Wszystkie gazety, poufne i niepoufne, zapewniały, że najwcześniejszym terminem zwołania się sejm będzie dzień 17 lub 18 b. m., tymczasem niespodziewanie ogłoszono wezwanie staats-Anzeiger rozporządzenie królewskie, zwołujące obydwie izby pruskie już na dzień 15 b. m. Sejm zwołany będzie, o ile dotąd wiadomo, osobicie przez króla Wilhelma. Jest to pierwszy sejm, w którym udział brać będą i reprezentanci w roku zeszłym do korony pruskiej anektowanych krajów: Hanoweru, elektorstwa heskiego, księstwa Nassawskiego i dawniej wolnego miasta Frankfurtu n/M. Pruska izba poselska liczyć będzie 432 posłów, podczas kiedy w dawniejszym swym składzie liczyła 352 posłów. Również i liczba członków izby panów zostanie powiększoną przez nominacje, jeszcze przed zagajaniem sejm nastąpić mające, z krajów świeżo do korony pruskiej przyłączonych. W kołach rządowych twierdzą, że sejm w dwa miesiące załatwi wszystkie przedłożone mu sprawy, lubo ich będzie nie mało. Prócz budżetu na rok 1868, przedłożony ma być cały szereg mniejszej wagi projektów; z ważniejszych

projekt do nowej organizacji powiatowej. Nowe prawo wyborcze w tej seryi sejmowej nie będzie jeszcze przedłożone.

Z rezultatu obecnych wyborów wnosić należy, że wszystkie wniesione kwestie do izby poselskiej rozstrzygnięte będą w myśl rzędu. Izba bowiem poselska składać się będzie, o ile dotąd wiadomo, z 180 posłów konserwatywnych, 110 narodowo-liberalnych, 30 posłów należących do lewego centrum, 40 postępców, 15 Polaków, 15 katolików i 12 nienależących do żadnej frakcji. Przez nowe wybory zwiększyła się znacznie frakcja konserwatywna, również tak nazwana frakcja narodowo-liberalna, która w przeszłej izbie poselskiej 35 tylko głosami rozporządzała. Z ministrów wybrano wszystkich, którzy nie są członkami izby panów, mianowicie pp. Heydta, Roona, hr. Eulenburga i Selchowa. Hr. Schwerina wybrano 4 razy, Jürga Vincke, Laskera i Hoverbecka po dwa razy.

Ambasador pruski u dworu londyńskiego hr. Bernstorff wyjechał wczoraj rano na swą posadę.

Niedawno otrzymał naczelny redaktor Nordd. Allg. Ztg. krzyż greckiego orderu Zławiciela, obecnie sultan turecki nadał nacelnemu redaktorowi Kr. Ztg. order Medyjei czwartej klasy.

Tutejsze gazety donoszą, że hr. Bismarck znowu cierpi na reumatyzm; cierpienie to jednakże nie musi być tak bardzo dokuczliwe, gdyż prezes ministerstwa bierze udział w obradach ministerjalnych, wypełnia również swój obowiązek jako wyborca.

O stosunku południowo-niemieckich państw do północno-niemieckiego Związku w najbliższej przyszłości pisze organ ministerjalny Nordd. Allg. Ztg.: „Przypomni sobie każdy, że rokowania, jakie się odbywały pomiędzy państwami południowymi pod względem utworzenia bliższego stósunku do Związku północno-niemieckiego przerwane zostały swego czasu przez zaproszenie, wyszłe ze strony Prus, wzięcia udziału w owych konferencjach, które się zajmowały rekonstrukcją Związku celnego. Rządy państw południowo-niemieckich, wychodząc z trafnego zapatrywania się, że rezultat tych konferencji do późniejszego ukształtowania łączności pomiędzy Północą a Południem będzie niejako oznaczeniem późniejszego stósunku, uchwały wtedy tymczasowe zawieszenie swych obrad, które w rzeczy samej tak długo zamkami na lodzie były musiały, dopóki uregulowanie nowych stósunków celnych ostatecznie nie będzie ustanowione. Warunek podjęcia na nowo obrad, dotyczących stósunków pomiędzy Południem a Północą, został obecnie wypełniony i dla tego można się spodziewać, że przystąpienie do rozwiązania tej kwestii. Co się dotyczy jej rozwiązania, są naszym zdaniem, tylko dwie drogi, albo przystąpienie do Związku północno-niemieckiego, albo też utworzenie stósunku pomiędzy tymi państwami z drugiej strony Menu, co zwykle nazywają „ogólniejszym Związkiem.“ Co się zaś dotyczy stanowiska pojedynczych państw południowych do tych dwóch różnych środków rozwiązania kwestii, jest wiadomym, że wielkie księstwo Bawarskie jest tem państwem, które z swą stroną wszelkimi siłami stara się o przystąpienie do Związku północno-niemieckiego. Przypominamy pod tym względem rozprawy w bawarskiej izbie, które jasno wykazały, że rząd i lud w dążeniu tem całkiem się zgadzają i że są zdecydowane, po wypelnieniu przedwstępnych warunków, przystąpienie do Związku północno-niemieckiego w razie potrzeby na swą rękę wykonać, lubo, jak to samo przez się rozumie się, za korzystniejsze uważamy było, gdyby krok ten wspólnie z innymi państwami południowymi nastąpił.“ Organ ministerjalny przechodzi następnie do wielkiego księstwa Heskiego i twierdzi, że ludność tego księstwa, którego tylko część należy do Związku północno-niemieckiego, chciałaby z całym terytorium być doń przyłączoną. Jednakże minister Dalgwick mało okazuje skłonności do czynienia potrzebnych w tym celu kroków. „My bowiem,“ dodaje Nordd. Allg. Ztg., „tak teraz jak dawniej trzymamy się zasady, że inicjatywa pod tym względem pozostawiona być powinna pojedynczym państwom południowym.“ Co się dotyczy zaś Bawarii i Wyrtembergu, organ półrządowy przyznaje, że ani w rządzie, ani w ludzie nie ma jak na teraz ochoty do połączenia się z Związkiem północno-niemieckim. W końcu uważa jednakże Gazeta, że parlament celny już jest znacznym krokiem naprzód do zjednoczenia całych Niemiec.

FRANCYA.

* Paryż, 8 listopada. P. de Lavalette ustępuje z gabinetu. Następca jego ma być albo jeden z generałów, albo p. Pinard. Zmiany w gabinecie zasłabło ogłoszono p. Monitorem niedzielnym, jutro bowiem odbędzie się jeszcze rada ministerjalna w St. Cloud, na której ostateczne postanowienie zapadną.

Wojska francuskie pozostają jeszcze przez czas niejakie w państwie kościelnym, dopóki spokój nie będzie całkiem przywrócony we Włoszech. Według doniesień z Medjolanu, nosiły rozruchy w tym mieście charakter czysto republikański, bardzo groźny dla rządu — Zareczają tu, że przy ataku wojska na tłumy ludu dużo krwi popłynęło. Podobnie i w Pawii wielu miało być rannych. Z Florencji donoszą, że w Neapolu i Palermo rzeczy przybierają niebezpieczny charakter, bo ajenci burbońscy są bardzo czynni. W tej chwili chodzi im tylko o podburzenie przeciw rządowi; istotnego swego celu nie objawiają. W Turynie spokojność zewnętrzna panuje, ale rozdrażnienie ma być wielkie. Nie można się spodziewać, że z tych demonstracji jakiś ważniejszy wybuch mógł się zorganizować; lecz dla spokojności Włoch pragnąć należy, aby i te manifestacje się skończyły. Nie dają one Rzymu Włochom w dzisiejszych okolicznościach, ale podkopują powagę rządu, jego kredyt, pomyślność kraju. Parlament podobno nie prędko będzie zwołany z powodu trudności, jakimi rząd jest otoczony; pod wrażeniem, jakie ostatnie wypadki w kraju wywołały, niepodobna byłoby gabinetowi przed parlamentem na teraz wystąpić: trzeba czekać na uspokojenie się umysłów. — O aresztowaniu Garibaldiego opowiadają tutaj rozmaite szczegóły. Rzuć się on na ziemię, kopiąc nogami i machał rękoma, niepozwalając nikomu do siebie przystąpić. Przemocą musiano go wsadzić do powozu. Protestował w imieniu narodu włoskiego i odwoływał się na swój charakter obywatela Stanów Zjednoczonych, dokąd na stare lata zamyśla się schronić. — Potwierdza się, że dwa pułki francuskie 1 i 29 brały udział w bitwie pod Montana. Ich karabiny Chassepot, których dobroć dowodnie się okazała, główne sprawiły spustoszenia w szeregach powstańców.

Ogładzali konferowali pp. Nigra i Lamarmora dłuższy czas z panem de Moustier. Naradzano się podobno nad przedmiotami, które przedłożone będą mocarstwom przy zaproszeniu na konferencję. Dotąd niewielka jest nadzieja, by projekt konferencyjny przyszedł do skutku. Włochy najchętniej z Francją chciałyby uporządkować kwestyę rzymską, którą uważają za wewnętrzny włoską.

Na dowód, jak różnorodne krążą tu pogłoski, dość przytoczyć, że w niektórych dworskich sferach obiega wieść, jakoby cesarzowa usiłowała skłonić męża do abdy-

kacy na rzecz cesarzewicy, przyczem naturalnie regencyjny przypada. Samo się przez się rozumie, że podobnej wieści nikt rozsądniejszy nie daje wiary. Charakterystyczne przecież, że w ogóle takie wersje w Paryżu krążą. Druga pogłoska jest następująca: Powiadają, że marszałek Niel miał doradzać cesarzowi po kilkakrotnie zbrojną wyprawę zimą przeciw Prusom, by odwrócić wzburzone we Francji umysły od zawiązków wewnętrznych. Cesarz miał na to odpowiedzieć: „Non, non — nous verons... plus tard... au printemps.“

Na umysle cesarza zrobiła głębokie wrażenie ponowna utrata jednego z sług najwierniejszych. Generał Rollin, adjutant przybojny monarchy, tknięty nagle paralizem, postradał zupełnie siły i bodaj powróci do zdrowia. Tak jeden po drugim z podór drugiego cesarstwa schodzi z tego świata, pozostawiając Napoleona III coraz bardziej osamotnionego wśród ciężkich okoliczności.

WŁOCHY.

* Florencia, 7 listopada. Lubo Monitor tak wieczerzy jak ranny nie jest jeszcze o tem nie wspominał, czy wojska francuskie brały udział w walce pod Tivoli, i na tem jedynie się dotąd ograniczał, że jeden i drugi chwalił bardzo odwagę i waleczność wojska papieżkiego, lubo dalej półrządowa Patrie wyraźnie nawet temu zaprzeczyła, udział ten zdaje się prawie już nie ulegać wątpliwości. Tak Pays bowiem jak i Etendard, nie wspominając już dzienników włoskich i wielu innych, mówią o tem wyraźnie. Pays pisze w tej mierze co następuje: „Rzeczą zdaje się być pewną, że wojska francuskie w znacznej mierze przyczyniły się do zwycięstwa pod Tivoli. Dowodził nimi generał Polhes, wojskami zaś papieżskimi generał Kanzer. Znaczna część francuskiej dywizji pod dowództwem generała Dumont miała przybyć do walce, a więc za późno, by jeszcze w niej wziąć udział. Zareczają, że dwie kompanie francuskie, które nie miały brać udziału w walce lecz pozostać w rezerwie, słysząc ogień karabinowy, nie mogły się wstrzymać i mimo oporu swych oficerów rzuciły się na powstańców.“ Etendard zaś pisze: „Postanowieniem było, że połączone wojska francuskie i papieżkie dnia 4 m. b. w południe, uderzyć miały na Monterotondo. Już dnia poprzedniego wykonywały one zadysponowane w tej mierze ruchy, a korpus papieżki zajął Tivoli, aby na Monterotondo z tyłu uderzyć. Przy korpusie tym znajdowało się kilka kompanii 39 pułku liniowego. Garibaldi zaś, czyż się dowiedział był o zamierzonym ataku, czyż to poruszenie to odpowiadało własnemu jego planom, wysłał korpus ochotników, aby zajął Tivoli, o którym sądził, że wojska w nim nie ma. Atakujących odparto. Garibaldi z swą stroną wysłał posiłki. Było to o 4 godzinie po południu. Godzinę później walka była ogólna. Wszystkie korpusy papieżkie, które ku Monterotondo zbiegały, były w ogniu i miejsce to było świadkiem morderczej walki, która po kilku godzinach skończyła się zupełną powstanością kłóską. Rzeź była okropna. Trzysta wagonów kolei żelaznej, które zarekwirowane z nad granicy włoskiej, ledwo wystarczyło do zabrania rannych.“ Za udziałem zresztą wojska francuskiego przemawia ta jeszcze okoliczność, że generał Faillly, dowódca wyprawy francuskiej, miał rozkaz czynienia wszystkiego, aby powstańcy jednym ciosem zupełnie pokonani i zniesieni zostali. Kiedy w ten sposób udział wojska francuskiego zdaje się już nie być wątpliwym zgola, podaje korespondent wiedeński Presse z dnia 5 m. b. przyczyną, dla których Garibaldi opuścił zamierzal swe pod Monterotondo stanowisko. Korespondent ten pisze: „Przedewszystkiem podnosimy, iż nie jest prawdą, że Garibaldi postanowił usłuchać rad swych przyjaciół i cofnąć się na terytorium włoskie, by tamże złożyć broń i rzec się na teraz przedsięwzięcia swego. Widzając, że nie będzie się mógł utrzymać w swym stanowisku pod Monterotondo, zamierzał z całą siłą ochotników, liczącą mniej więcej 5000 ludzi, rzucić się w Abruzzi, zrewolucjonować tamtą Neapolitańską, rozpocząć wojnę gerylasową na wielką skalę nie tylko przeciw wojskom papieżkim, lecz i przeciw Francuzom i w danym razie żądać tego od rzeczywolę, czego mu monarchia odmówiła.“

— Onegdaj tedy wyruszył z całą swą siłą z Monterotondo, udając się drogą ku Tivoli, z całą chęcią cofnąć się na terytorium neapolitańskie. Gdyby Garibaldiemu o to jedynie było chodziło, aby wydosłać się bez strat z państwa Kościelnego i cofnąć się na terytorium włoskie, potrzebował po prostu skierować pochód swój ku Frosinone i Maeno, gdzieby go były przyjęły wojska włoskie i przeprowadziły na włoskie terytorium. — Lecz to, jak powiedziałem, nie było zamiarem Garibaldiego, — chciał rzucić się w Neapolitańskie, w Abruzzi, by ztąd zwiększoną siłą wykonać swe przedsięwzięcie. Dla tego też nie pozostało mu nic innego dla wykonania planu swego, jak drogą ku Tivoli udać się w Neapolitańskie. Dyspozycje, jakie wydał celem wykonania planu tego, były jednak niedostateczne. — W oddaleniu ledwo mili wykonywał przed frontem całej armii papieżkiej marsz skrzydłowy, który pozwalał nieprzyjacielowi uderzyć nań w każdym punkcie, wyrzucił go z podstawy operacyjnej i nawet przeciwić mu odwrót. I to się też stało rzeczywiste. Między Monterotondo i Tivoli wzięty został literalnie w środek przez wojsko papieżkie, które w sile 9000 ludzi wyruszyło było do boju, skrzydła jego oba zostały ścięte i tak przyparte, że, podczas kiedy 6000 żołnierzy papieżkich uciarało się z nim na froncie, 3000 innych operowało już na jego tyłach. Co się teraz działo, da się wyrazić słowami: ogólne zamieszanie i strach paniczny. Oba skrzydła powstańców odłączone zostały od środka, pojedynczo oskrzydłone, środek sam rozproszony a cały korpus ochotników rozbity w beładne hufce.“

Telegramy.

Lubeka, 9 listopada. Tutejsi członkowie stowarzyszenia narodowego (Nationalverein) postanowili jednogłośnie na wezwanie zgromadzenia pociągnąć na zebraniu walnym, które się ma odbyć w Kassel, projekt rozwiązania stowarzyszenia. — Zgromadzenie oświadczyło się dalej za bezwarunkowym przekazaniem pruskiemu ministerstwu marynarki pieniędzy na flotę jako też za użyciem majątku stowarzyszenia na cele patriotyczne, specjalnie zaś za przekazaniem ich stowarzyszeniu celem ratowania rozbitków morskich i niemieckiemu stowarzyszeniu opieki prawnej w Londynie.

Karlsruhe, 8 listopada. Przy wymianie ratyfikacji traktatów celnych uznano wyraźnie, według Karlsruhe Ztg. że strony państw południowych łączność traktatów aliansowych i celnych.

Monachium, 10 listopada. Zareczają, że referat dotyczący nowego prawa wojskowego skończono w komisji izby poselskiej o tyle, iż takowy załatwiony jeszcze będzie przez izbę poselską przed Bożem Narodzeniem, i że prawo z dniem 1 stycznia 1868 będzie mogło wejść w wykonanie.

Wiedeń, 8 listopada. Minister skarbu przedłożył wydziałowi ugodnemu izby poselskiej celem wyrównania długu państwa przybliżony wzięty projekt budżetu na rok 1868. — Rozchody ciłitawskiej połowy monarchii obliczają się na 242,104,200 guldenów, dochody na około

195,337,687. Niedobór wynosiłby przeto około 46 milionów. — Neue Fr. Presse oblicza, że w skutek powiększonych wymagań i obciążeń budżet ciłitawskiej połowy monarchii okazałby niedobór 80,000,000. — Dla przyszłego budżetu monarchii obliczają się rozchody na 90,086,000 a na pokrycie ich dochód 7,002,000, a przeto jest niedoboru 83,086,000, który obie połowy monarchii pokryć mają. Z tej sumy musiałby Węgry pokryć 30 pct.

Wiedeń, 9 listopada. Cesarz odwiedził wczoraj przybyłą tu w. ks. Helenę. Po południu była na obiedzie dworskim w Schönbrunn.

Wiedeń, 9 listopada. Według Debatte gotowem jest pismo, w którym Francja zaprasza na konferencję ad hoc, tj. przedewszystkiem dla uregulowania kwestii rzymskiej. Zaproszenie wystosowane jest do mocarstw wielkich, do Papieża, Włoch, Hiszpanii i Portugalii. — Presse uważa, że tak udanie się konferencji jak zebranie ogólnego kongresu rozchwiało się; za nim są Austria, Włochy, Hiszpania i Portugalia, przeciw niemu zaś Prusy i Rosya.

Wiedeń, 9 listopada. Dzisiejsza Debatte donosi, że wczoraj odbyła się konferencja prywatna kancлера państwa barona Beusta i pewnej liczby posłów celem narady nad kwestyami, dotyczącymi projektu do prawa o delegacjach. Wszystkie zapatrywania w tem miały być zgodne, że pojednaniu się z Polakami w kwestyach tej żadne ważne nie stoją na przeszkodzie trudności. Koło polskie odbyło naradę oddzielną.

Paryż, 8 listopada. Monitor pisze: Dotąd nie nadszedł jeszcze szczegółowy urzędowy raport o walce pod Montana. Doniesiono jedynie, że 5000 żołnierzy opuściło Rzym, by uderzyć na Garibaldiów, że generał Polhes dowodził pięciu batalionami francuskimi i że nieprzyjacieli po krwawej ułtarce, 4 godziny trwającej, w której Francuzi brali udział, cofnął się na Montana. — Liberté mówi o nowym ustąpieniu na rzecz Francji terytorium włoskiego i o wymianie z tej przyczyny not między Anglią a Prusami. — Presse sądzi, że przemowa cesarza przy zagajeniu ciała prawodawczego będzie bardzo ogólną we względzie kwesty zagranicznych, rzymską wyjąwszy. Natomiast poświęconą będzie znaczna część przemowy polityce wewnętrznej; rozwinie ona program z dnia 19 stycznia. Izobm przedłożone zostaną bardzo liberalne projekta do praw i żądana będzie pożyczka na roboty pokojowe. — Mowa cesarza austriackiego przy jego do Wiednia powrocie wielkie tu zrobiła wrażenie.

Paryż, 8 listopada. W procesie prasowym Courrier français, który z powodu subskrypcji na rzecz wyprawy Garibaldiego oskarżony był o wzniecenie przeciw rządowi nienawiści i pogardy, zerant p. Lepage skazany został na 1000 fr., redaktor p. Duchene na miesiąc więzienia i 500 franków grzywny, jako też drukarz pan Dubousson na 200 fr. grzywny. — Zareczają, że poseł francuski pan Sartiges wróci w przyszły poniedziałek do Rzymu i że baron Malaret wróci niezadługo na swój urząd do Florencji. — Wedle tegoż dziennika nabyła obecnie pewnej podstawy wiadomość, że król Wiktor Emanuel chce abdykować. Rząd włoski toczy podobno układy z Garibaldim, aby go skłonić do czasowego Włoch opuszczenia. Według Presse wystosował rząd włoski, będący przeciwny udaniu się konferencji, do swych dyplomatycznych reprezentantów zagranicznych okólnik, w którym wyzywa ich, aby donieśli mu o zapatrywaniach różnych rządów na projekt konferencyjny. — Liberté zareczają, iż mimo wielkie, Papieżowi przez Francją oddane usługi, zobowiązań stósunki są naprężone. Kardynał Antonelli po ponownym dopiero naleganiu Francji widział się znielowolnym do uwolnienia pojmanych Garibaldiów. Co się konferencji dotyczy, wzbrania się Papież użnać ewentualne jej postanowienia, chyba by podstawa ich był zwrot całego dawniejszego terytorium papieskiego. — Tenże dziennik donosi, że policja włoska odkryła burboński komitet werbunkowy, na czele którego stał były Benedyktyn nazwiskiem Pascinta. Wydrukowana już proklamacja przyrzeczano. — I France potwierdza dzisiaj, że p. Lavalette ustąpi, nie może jednak wymienić nazwiska jego następcy. — Tenże dziennik pisze dalej: Dzisiaj, gdy minęło niebezpieczeństwo konfliktu między Włochami a Francją, jest znowu mowa o konferencji celem uregulowania kwesty rzymskiej. Dotąd Francja nie wystosowała urzędownie do mocarstw propozycji tej. Idea kongresu była dotąd jedynie przedmiotem półrządowych rozmów w czasie tygodniowych audyencji reprezentantów rozmaitych państw w ministerstwie spraw zagranicznych. Zauważano przytem, iż rzeczą jest konieczną, aby kwestyę tę gruntownie wprzerwano, nim ją w dyplomatycznych dokumentach będzie można ściśle sformułować. Uwierzytelnieniu tu posłowie zasięgać prawdopodobnie od swych rządów instrukcji o ile przychylić się będzie można do projektu, gdyby tenże urzędownie miał być poruszony. — Ogłoszone dotąd przez dzienniki doniesienia o kwesty kongresowej nie polegają na żadnych pewnych danych. Lubo Francja życzy sobie uregulować przyszłe swe do rządu papieżkiego stósunki, to jednak nie ma powodu ani przyspieszać nadto gwałtownie rozwiązania tej sprawy, ani cofnąć się przed swą chlubną odpowiedzialnością. — Epoque także potwierdza naprężenie między Francją a Stolicą Apostolską istniejące.

Paryż, 8 listopada. Mówią, iż znakomita osobistość uda się w osobnej dyplomatycznej misji do Brukseli. — Cesarz miał przyjąć dymisy p. Lavalette.

Paryż, 9 listopada. Jak zareczają w kołach dobrze poinformowanych, wysłano w miniony czwartek dnia 7 m. b. zaproszenia na konferencję celem załatwienia kwesty rzymskiej. Etendard spodziewa się, że największą część mocarstw oświadczy się w zasadzie za konferencją. — Cesarz przyjmował dzisiaj po południu na uroczystym posłuchaniu angielskiego ambasadora lorda Lyons w Tuileryach. Poprzednio przybywał cesarz radzie ministrów. — Podług Etendard obsadził Francuzi Velletri i Viterbo i zamierzali obsadzić także największą część miast nadgranicznych.

Paryż, 10 listopada. Monitor pisze: Podczas wczorajszego wręczenia swych pism uwierzytelniających oświadczył angielski ambasador lord Lyons, że serdeczne stósunki obu krajów potęgają przychylność do ich dobrobytu i do szczęścia świata całego. Rozkazy królów przepisują mu, aby niczego niezamieślał, coby przyczynić się mogło do utrzymania i wzmocnienia tych stósunków. Cesarz odrzekł na to, że wzruszył go uczucia te, których wartość zna i za które wywiera się szczerem do osoby i rodziny królów przywiązaniem. Od początku rządów swoich zachowanie przyjaznych z Anglią stósunków, które tyle już wydało owoców, bezustannem jego było staraniem. Cesarz zakończył zarczeniem, że lord Lyons liczyć może na bardzo sympatyczne w Paryżu przyjęcie.

Paryż, 10 listopada. Patrie sądzi, że we względzie kwesty konferencyjnej najpowszej wypadki i przesłania postawione ewentualności może zdolne są wywrzeć na mocarstwa wielkie znaczny wpływ i zmienić ich dotychczasowe postanowienia. Skoro się mocarstwa na to

Potrzeba zestawienia wszystkich zasobów literatury naszej **ludowej** oraz **krytycznego** ich rozbiór powszechnie przyznana została. Praca tego rodzaju, przez ludzi fachowych i z sumą podjęta, ułatwi, między innymi, pożytecznymi skutkami, wybór książek ludowych stosownych do czytelników parafialnych już istniejących lub założyć się mających. Pragnąc zadość uczynić życzeniom wielu stron pod tym względem nas dochodzących, udaliśmy się do nakładców i księgarzy polskich z prośbą o nadśledzenie nam katalogów i okazów dzieł dla ludu w ich nakładzie lub handlu będących — zebrany na tej drodze materiał poddaliśmy i poddawamy będziemy pod rozbiór krytyczny grona znawców i miłośników literatury ojczystej, rezultat zaś ich pracy peryodycznie ogłaszać zamierzamy w Dodatkach do naszego pisma, które razem zebrane, tworzyć będą całość **katalogu krytycznego dzieł ludowych**. Wydając dziś pierwszy onezów numer, nie możemy pominąć słów serdecznej wdzięczności dla mężów, którzy nas w naszym przedsięwzięciu poparli i popierać nadal przyrzekli.

Redakcja Dziennika Poznańskiego.

r. 1.

Katalog krytyczny książek dla ludu.

Nr. 1.

Dział I. Książki religijno-moralne i treści.

Przysłowia dla ochronek. Poznań, J. K. Żupańskiego 1863.

Jest to zbiór najbardziej używanych przysłów z stosownymi objaśnieniami, dobry nie tylko dla ochronek, lecz w ogóle dla ludu i klasy rzemieślniczej. Zawiera praktyczną filozofię naszego ludu.

Pradnik Chrześcijańskiego Miłosierdzia przez ks. Izidora Allois. Tomaczek z francuskiego Ludwik Miłkowski. Poznań, u L. Merzbacha 1859.

Książka ta pobożnej treści wymaga pewnego wykształcenia od czytelnika, ztąd dla prostego ludu mniej przystępna. Dobra jest dla czytelników miejskich.

Przysłowia Franciszka Rzymianka przez panią Fullerton. Tomaczek z angielskiego. Gniezno, u J. B. Lanego. 1865.

Książka ta religijna, podniosłyszczym stylem napisana, dobra dla czytelników miejskich.

Rocznik I. Książeczka Matki Boskiej Zielonej. Gniezno, nakładem i drukiem J. B. Langiego 1860. Stron 103, kosztuje 2 1/2 sgr. Redaktorowie książek: Koszutski i Ed. Bojanowski.

W tym dla ludu bardzo stosownym zbiorze mieszczą się: Historyczne opowiadania o Piotrze Duńczyku i druga część życia św. Wojciecha; wiersz jeden Lenartowicza oraz różne religijno-moralne opowiadania i nauki.

Rocznik IV. Książeczka siewna. Całej ery zeszyt czwarty. Ostrów, 1861. Redaktorowie ks. I. Koszutski i Ed. Bojanowski.

Tomik ten równie dobry jak poprzedni, zresztą same nazwiska redaktorów dostatecznie go polecają.

Legends historyczne przez Bronisławę Kamińską. Poznań, nakład i własność J. K. Żupańskiego 1863.

Książka obyczajowa 23 powieści legendowych, bardzo dobrze napisanych, przeznaczonych widocznie nie dla ludu wiejskiego, ale bardzo łatwo mu przystępnych. Wybór przedmiotów jak najstosowniejszy, opracowanie ich doskonale z niezaprzeczoną lekkością. Dziełko to nader polecenia godne dla czytelników ludowych.

Historia o błogosławionym Janie z Dukli, wstawionym rozlicznymi cudami. Lwów, nakładem i drukiem P. Remby, 1866.

Jest to życiorys św. Jana z Dukli, opowiedziany gładko i przystępnie. Rzecz mała i krótka, ale polecenia godna dla czytelników ludowych. 8 ka, stron 16, cena 5 cent.

Historia o błogosławionym Jadwidzie, przez którą P. Bóg nawrócił cały naród litewski. Lwów, nakładem Wojciecha Głowackiego, 1867.

Jest to życiorys królowej Jadwigi, małżonki Władysława Jagiełły, napisany gładko i przystępnie, podobnie, jak dziełko powyższe, a z tych samych względów, co pierwsze polecenia godne. Styl bardzo dobry, dążność prawa. 8 ka, stron 15, cena 3 centy.

Żywot św. Wojciecha, skreślony przez księdza H. Koszutskiego, proboszcza w Mielżyńcu. Gniezno, nakład druk Langego, 1865.

Żywot św. Stanisława, biskupa krakowskiego i męczennika, patrona Królestwa Polskiego, przez ks. H. Koszutskiego. Poznań, nakład ks. Bażyńskiego, 1867.

Żywoty świętych pustelników w Polsce, przez ks. H. Koszutskiego. Poznań, nakład ks. Bażyńskiego. W komisie u N. Kamińskiego i K. Reyznera, 1865. Cena 8 sgr.

Żywoty świętych przez ks. H. Koszutskiego (Tomik drugi), żywoty świętych dziewic: Tekli, Praksedy i Agaty. Poznań, nakład ks. Bażyńskiego. W komisie u N. Kamińskiego i K. Reyznera, 1865. Cena 5 sgr.

Wszystkie powyższe pisma ks. H. Koszutskiego, choć częstokroć mają nadto kaszubskie ustępy, są jednak dla ludu wiejskiego, tak pod względem treści, jako i języka nader stosowne i chętnie po wsiach bywają czytane.

Czytania świąteczne dla ludu naszego, przez ks. K. Antoniewicza. Oddział I i II. Wydanie trzecie. Kraków, w wydawnictwie dzieł katolickich 1860.

Zawiera nauki religijno-moralne podług świąt katolickich podzielone i do nich zastosowane. Tak co do treści, jak co do formy jedno z najdoskonalszych dzieł tego rodzaju.

Matka największa Świecka, czyli Obrona wiary w świętych Pańskich. Podanie święte dla ludu katolickiego. Wydane przez Sierp-Polaczka. Toruń, druk Aug. Szejdera 1865. Cena 5 sgr.

Legenda o cudownym obrazie N. Panny w Świeciu, pisana nadzwyczaj rozległe i przydatkowe, językiem nienaturalnie pieśniami.

Pamiętnik z Łąk, czyli o Matce Boskiej Łąkowskiej. Powiastka ludowa, napisał Sierp-Polaczek. W Toruniu, druk Aug. Szejdera 1852. Cena 2 1/2 sgr.

Może być użyte w czytelnich wiejskich.

Wielkie posłuchanie u Lucypera, z pism barona Brambena. Warszawa, 1865.

Treść niedorzeczna, dążność szkodliwa.

Krótki rys występnego życia i nieszczęśliwej śmierci bezbożników. Warszawa, 1854.

Nieprzystatne dla ludu dla treści niestosownej.

Niedowiadek, powieść moralna, Poznań, 1842.

Nieprzystatne dla ludu dla treści niestosownej.

Szkaplerz Wiarusa. Poznań, 1865.

Przydatne.

Dział II. Książki historyczne i życiorysy.

O siedmiu Mędrcach. Historia arcyciekawa, przerebiona i wydana przez L. G. Poznań, w księgarni Nowej, 1847.

Jest to zbiór rozmaitych gadek, wplecionych jako epizody w powieść, która ma młodocesarza rzymskiego Diokle-

ana za przedmiot. Prócz kilku nazwisk nie ma w niej nic historycznego. Ludowi może się bardzo podobać z powodu swej fantazyjności, lecz wartość jej wewnętrzna jest wątpliwa.

Napad Tatarów. Opowiadanie przy kądzieli przez Franka z Wielkopolski. Warszawa, u A. Lewińskiego, 1863.

Książeczka ta bardzo dobra dla ludu. Jest to rodzaj powiastki historycznej z czasów Zygmunta Augusta; zawiera pouczające szczegóły z dziejów polskich, opowiedziane stylem jednym a prostym. Zajmując czytelnika podnosi jego ducha religijnego i patriotycznego.

Doktor Marcinek. Doktor cudowny, Doktor cudotwórca. Powieść ludowa, co się panom szlachcie spodobać może. Przez Sierp-Polaczka. Chełmno, u J. Prejsa, 1850.

Książka ta winna się w każdej czytelni ludowej na pierwszym znajdować miejscu. Jest to życiorys Dr. Karola Marcinkowskiego, ubrany w formę legendy i wystrojony w kwiaty fantazyj. Język jest w niej na wskroś ludowy, pełen obrazów, w których się lud bardzo lubuje. Nauki patriotyczne, gęsto w śród zajmującego opowiadania rozsiane, nie wypadają nigdy w suche morały, lecz przemawiają ogniste, do wyobraźni. Jednym słowem Doktor Marcinek jest prawdziwą perłą między książkami dla ludu.

Jak to in illo tempore bywało? Gawęda dziadunia. Poznań, u J. K. Żupańskiego, 1849.

Jest to nie zła gawęda z czasów konfederacji barskiej, lecz czysto szlachcka, dla tego nie dla ludu, choćby z powodu licznych wyrazów łacińskich, w niej użytych. Książka ta może, co najwyżej, znaleźć wstęp w czytelni miejskiej.

Co się działo w Kaszubach za dawnych czasów, opowiedział przed 100 laty Stary Skiba, organista Sierakowski a spisuje książkę Marusiński. Wieszor pierwszy. Chełmno, czieciami i nakładem Ignacego Danielewskiego 1863.

Dziełko to, mające specjalny interes dla Kaszub i Pomorza gdańskiego, obejmujące w formie opowiadania starego organisty Skiby, żyjącego nabyto za Augusta III, życiorys różnych wybitniejszych członków rodziny Kostków, mianowicie św. Stanisława, Jana kasztelana gdańskiego, Krzysztofa wojewody pomorskiego itd. Dążność tego dziełka zająca i prawa, choć język niezawsze poprawny, a rzecz niezawsze przedstawiona dość przystępnie. Jest jednakże godne polecenia ze względu na żywot św. Stanisława Kostki, jako narodowego świętego.

Kalendarz historyczny Polski. Ze wspomnień narodowych ułożył Joachim Szczy. Poznań, nakładem i czieciami L. Merzbacha 1852.

Dziełko to spisuje z każdego dnia każdego miesiąca wspomnienia narodowe, same jednakże tylko fakty, bez żadnego komentarza. Rzecz dobra jako podręcznik dla pracujących w historii polskiej, ale bezużyteczna dla czytelników ludowych.

Legends i podania Polskie, Ruskie i Litewskie, zebrał Lucyan Siemieniński. Poznań, nakładem księgarni J. K. Żupańskiego 1854.

Dziełko wiele podobne następemu, choć bardzo oden pod względem wartości niższe. Mianowicie nie jest tyle dla ludu przystępne, co tamto a nie bez pretensji może być ułożone. Mimo to można je polecić jako rozpowszechnienie godne ze względu na narodową treść zebranych podań i legend.

Opowiadanie Dziadunia o sławnych mężach i dziejach dawnej Polski ku nauce młodzieży, napisał Serefin Jonas, nauczyciel przy szkole katolickiej w Grodzisku. Poznań, nakładem księgarni J. K. Żupańskiego 1864.

Dziełko to przyozdobione trzema niezłymi drzeworytami, dotyczące gnieźnieńskiego grobowca tamże św. Wojciecha i posągów gnieźnieńskiego i Bolesława Chrobrego w katedrze Poznańskiej, zawiera w formie opowiadania starca dla młodzieży bawiącej w czasie wakacji na wsi, i inne ustępy z historyi polskiej, skreślone w przystępnej formie i poprawnym językiem. Również dążność zająca i prawa, a dla tego cała książka polecenia godna dla czytelników ludowych.

Kościusko. Broszurka ludowa przez L. L. W Krakowie w drukarni Czaras 1863.

Z wizerunkiem Kościuszki. Przedstawienie rzeczy często niezręczne, język przesadny.

Książka dla ludu Polskiego, zawierająca w sobie różne rzeczy dla nauki i zabawy. Ułożona przez Ign. Łyskowskiego. Chełmno, 1849.

Zawiera najpierw dzieje narodu Polskiego, od początku aż do roku 1830, dalej wiersze rozmaitych autorów, przysłów, frazki, rozprawki naukowo-moralne, życia kilku sławnych Polaków. Odnacza się gorącym patriotyzmem, ale część historyczna nie zawsze wzbudza ciekawość i zajęcie; czasami miejsc niestosowne dla ludu rzeczy lub niestosownie wyrażone. Wiersze bez pewnego systemu zebrane.

Dział III. Powieści, podróże i opowiadania.

Dziennik Podróży Jana Orlickiego do Stanów Zjednoczonych. Warszawa u C. Lewickiego. 1863.

Krótki ten opis podróży Polaka po Ameryce może być z pożytkiem czytany przez ludzi do niższego przemysłu należących.

Sąsiedzi na granicy. Opowiadanie dla ludu osnute na zdarzeniu prawdziwym przez S. J. Poznań, nakładem ks. Bażyńskiego 1866.

Wyborna to książeczka dla ludu. Rzecz dzieje się w ostatnich czasach części nad Gopiem, częścią na Kaukazie. Autor starając się budzić narodowego ducha w naszych chłopkach uderza zarazem zgrabnie przeciw nalogowi pijanstwa.

O Doli Antkowie na świecie. Opowiadanie wioskowe przez Aleksandra Osipowicza. Warszawa. Nakładem St. Lewińskiego 1863 r. W 16ce stron 131. Druk wyraźny na szarym papierze.

Język w tej powieści do ludowego nieco się skłania, tak samo pojęcia religijne do ludowych wyobrażeń może zbyt naciągane, to jest iż zewnętrznym formom nabożeństwa zbytnią ważność nadano; zresztą tendencja w ogóle dobra. Pod względem literackim słaba to powieść, lecz dla nagromadzonych nauk moralnych i zdrowych sentencji, stosowna dla naszego ludu wiejskiego.

Powieści dla ludu przez Jana Gregorowicza. Nakładem redakcji Gazety Rolniczej. Warszawa. 1862. 8 ka Stronnie 71. Cena zł. pol. 1.

Zawiera w tym oddziale kilka bardzo dobrych powieści dla ludu z tendencją obudzenia w nim ducha ofiary, poświęcenia

się, miłości bliźniego i tolerancji. Drugi zbyt krótki oddział z naukami przyrodzonymi objaśnia. W trzecim oddziale są dwie sielskie poezje. Całą książeczkę polecić można.

Chrzcziny u Wójta. Opisanie przez Stacha Dworaka. Warszawa 1861. Cena gr. 40. Mała 8 ka. Stron 151. Druk bardzo wyraźny.

Choć to dziełko szczegółowo dla włościan Podlasia i Lubelskiego pisane, jednakże pewno w każdej okolicy chętnie przez lud polski czytane będzie. Zawiera ono powiastki moralne a miejscami w bardzo przystępny sposób zapoznaje lud z historią i geografją ojczystą. Jest to w ogóle książeczka wyborna.

Powiastki ludowe przez Eleonorę Ziemięcką, z rysunkami litografowanymi. Warszawa. Nakładem księgarni A. Dzwonkowskiego 1860. 2 tomy. 8 ka. Stron 113 i 117.

Nie są to powiastki dla ludu pisane lecz raczej o ludzie traktujące, dla wyższych klas a mianowicie dla mieszkańców miast przeznaczone, aby ich z obyczajami i sposobem myślenia wieśniaków zaznajomić. Zbyt zaszczytnie jest znane imię autorki, aby potrzebę nadmienić o zaletach stylu, języka i artystycznym ułożeniu. Mimo wszelkich zalet nie jest to jednak lektura dla prostego ludu, co sama autorka w następnych słowach wyznaje: Czy lud będzie kiedy czytał te powieści? pragnęła bym tego, bo co z ludu wyszło, do ludu przejść powinno; tylko że to są czyny i uczucia wybranych z pomiędzy niego, a więc ogół nie łatwo je pojmie i t. d.

Dwie królowe.

Zawiera życiorys królowej Kingi (Kunegundy) i królowej Jadwigi. Dla dzieci niestosowne, zaleca się tak pod względem języka jako i treści do czytania dla starszych. Cena 10 gr. polskich.

Cztery legendy.

Zawiera legendy wierszem pisane: o st. Izidorze, st. Stanisławie Szczepanowskim, st. Kindzie i st. Kazimierzu. — Wiersz gładki i ozdobny; zrozumiałe dla nieco wykształconych. 10 gr. pol.

Stanisław Jachowicz.

Zawiera życiorys tego dobroczynnego i pełnego zasług męża pięknie i czule opowiedziany, jako też wybór krótki z jego pieśni pobożnych i bajek. — Książeczka nader stosowna i pożyteczna tak dla młodzieży jako i starszych. 10 gr. pol.

Zbiór dobranych wierszyków.

Wiersze w znacznej części treści religijnej, wszystkie zalecają się wprawdzie doborem myśli moralnych, pięknym językiem i poetyczną barwą, lecz tytuł mała z nich liczba dla mniej wykształconych przystępna. 10 gr. pol.

Święci Patrowie Polscy.

Żywoty SS. Wojciecha, Stanisława Szczep., Jadwigi, Jacka i Czesława, Bronisławy, Salomei, Jana Kantego, Kazimierza, Stanisława Kostki. Opowiadanie jasne i język płynny i poprawny. Ze wszech miar godne polecenia. 20 gr. pol.

Górale.

Pięknie i zrozumiale skreślony obraz życia i zwyczajów Górali tatrzańskich. 10 gr. pol.

Książ. Karol Antkiewicz i jego pisma.

Żywot tego świętobliwego kapłana z dołączeniem kilku jego pieśni nabożnych. Dziełko wyborne. 10 gr. pol.

Franciszek Karpiński i jego pieśni.

Zawiera życiorys poety z dodatkiem kilku jego pieśni złożonych. — Treść dla wykształconych nieco stosowna mniej zajmująca będzie dla ludu wiejskiego. 10 gr. p.

Król Dawid i jego psalmy.

Życie króla Dawida podług Pisma św. z dołączeniem kilku dobranych psalmów. — Książeczka zastosowana do pojęcia młodszego wieku. — 16 gr. pol.

Przyjaciół polskich dzieci, ułożył Józef Chociszewski. Gdańsk 1865—66. Trzy części. — 15 sgr. (w większych ilościach taniej). Z wielką liczbą rycin.

Zawiera mnóstwo pożytecznych wiadomości: powieści z historyi świętej powszechniej i dziejów narodowych, opisy zwierząt i wynalazków, krótkie życiorysy, zalecające się pod każdym względem nie tylko dla dzieci, ale i dla zabawy i pouczenia wieśniaków.

Wesele u wójta przez Stacha Dworaka. Warszawa nakł. Gebethnera i Wolfa 1863.

Zawiera kilka powieści z życia wiejskiego ułożonych celem pouczenia włościan względem ich stanowiska i obowiązków moralnych i społecznych. — Choć rozległe i jednostrajne opowiadanie, może jednak w czytelniach wiejskich być nie bez korzyści.

Aniela, czyli słubna obrączka, przez A. Warszawa u Gałęziewskiego 1831.

Jest to romans osnuty na wypadkach powstania listopadowego dla ludu wiejskiego zastosowany, przydać się może, ze względu na dążność moralno-patriotyczną do czytelników miast.

Wspomnienia mojego ojca, żołnierza dziewiątego pułku Księstwa Warszawskiego. Zebrane według ustnego opowiadania powtórnie przez ks. J. Dalekiego. Poznań, 1864.

Jest to jedno z najlepszych dziełek ludowych jakie mamy.

Powiastki i wierszyki dla dobrych dzieci i ich przyjaciele. Zebrał i spisał Tworzymir z Wielkopolski. Część II. Leszno, 1866. Druk Ern. Günthera.

Tylko dla wyższych oddziałów szkółek wiejskich i miejskich stosowne.

Wędrowni studenci czyli Serce i praca człowieka z bogactw. Napisał Stanisław Kowalski. (Drugie, tańsze wydanie). Lwów, nakł. Kar. Wilda. 1865.

Powieść moralna, może być korzystnie użyta w czytelniach rzemieślniczych i w wyższych oddziałach szkółek wiejskich.

Arfista alpejski. Toruń, 1846.

Nieprzystatne dla języka niepoprawnego.

Ferdynand. Leszno.

Dobre.

Róża z Tannenbergu. Brodnica, 1859.

Dobre.

Węglarz z Walencyi. Brodnica.

Dobre.

Ita hrabina na Tannenbergu. Wadowice, 1852.

Przydatne.

Pierścionek. Brodnica, 1857.

Przydatne.

Młody Dobosz. Brodnica, 1861.

Przydatne.

Maciós. 1856.

Przydatne.

Wierność i litosć. 1859.

Przydatne.

Donna Marya Matyonówna. Brodnica, 1857.

Przydatne.

Donna Marya Matyonówna. Drugie wydanie, Brodnica, 1862.

Przydatne.

Starogrodzka kapela. Brodnica, 1857.

Przydatne.

Życie i śmierć Dziewicy z Orleanu. Brodnica, 1860.

Przydatne.

Dział IV. Gospodarstwo, przemysł i nauki przyrodzone.

Rady gospodarskie w pytaniach i odpowiedziach dla użytku wieśniaków ziemi naszej ułożył Adam Goltz. Warszawa. Nakładem Towarzystwa Rolniczego w Król. Pol. 1861 r. Cena gr. 20. 8. Stron 76.

Jest to rozprawa, której specjalnym celem jest przekonać włościan o potrzebie porzucenia gospodarstwa pańszczyźnianego. Pełno wybornych rad gospodarczych, jako też moralnych, które się tu mieszczą, wielką wartość książeczce tej nadają, tak iż śmiało ją do czytelni polecić można, lecz przewidzieć też można, że ludu, który już dawno z pańszczyźnianych wyszedł stosunków nie zainteresuje. Przy tej sposobności zwracam uwagę na to, że książki w Królestwie wydane w czasach istnienia Towarzystwa Rolniczego, mające na celu przygotować lud do czynszowania lub nabycia własności, chociaż w swym czasie i miejscu bardzo dobre być mogły, są koniec końców okolicznościowo tylko i dla tego dziś a mianowicie dla ludu w W. Ka. Poznańskim i Prusach bez interesu.

Niedzielne wieczory starego stolarza. Powieści dla rzemieślników przez autora Odwiedzina Babuni. Leszno i Gniezno, nakładem i drukiem Er. Günthera 1843 r. 8. Stronnie 105.

Książeczka ta zawiera cztery powieści w przystępny dla ludu sposób opowiadane.

Gawędy warsztatowe dla rzemieślników i robotników polskich opowiedział Terminator. Część pierwsza. Wydanie drugie. Warszawa 1863 r. Cena gr. pol. 20. 16. Stron 77.

Mała ta książeczka, której Autorem jest Adam Wislicki, przeznaczona jest głównie dla ludu wiejskiego, jak tytuł wskazuje i zupełnie przeznaczeniu swemu odpowiada.

Gawędy gospodarskie przez Walerego Wielogłowskiego. Kraków. Nakładem wydawnictwa dzieł katolickich 1859. r. 8. Stron 93.

Gawędy te moralizujące wystosowane są li-tylko do szlachty i zawierają wyborną krytykę wad szlacheckich. Nie jest to wszakże książka do ludowych bibliotek.

Rozrywki dla Młodzieży rzemieślniczej przez Stanisława Jachowicza, obejmujące między innymi najnowsze prace Jana Gregorowicza. 2 tomy. Warszawa 1856 i 1857 r. 8 ka. Stron 151 i 60.

Wydawca i w większej części autor powieści tu umieszczonych, St. Jachowicz, tak zaszczytnie znany jako pisarz dla młodzieży, i tu głównie wiek młody uwzględnił, jednakże prawie wszystkie te powieści i przez starszych, mianowicie rzemieślników, z przyjemnością mogą być czytane.

Mądry Wach, według opowiadania Jana Grzeli spisał ksiądz Tomicki. — Poznań, nakładem ks. Bażyńskiego. W komisie księgarń K. Reyznera, oraz N. Kamińskiego i Spółki. 1866 r. Cena złp. 2.

Powieść dla ludu, obejmująca żywot mądrego i poczciwego chłopca. Rodzaj chłopięcego Pana Podstolego. Być może, iż przemaga trochę element moralno-kaznodziejski. Mimo to trudno znaleźć dziełko bardziej polecenia godne dla czytelników ludowych, ze względu na piękną dążność i jasne przedstawienie rzeczy.

Dział V. Poezje.

Bajki i Przypowieści Ignacego Krasieckiego. Warszawa u H. Natansona 1862.

Jest to wybór znanych bajek, zasługujący na polecenie zarówno dla dzieci, jak dla ludu.

Wiesław, Sielanka krakowska (wierszem) przez Kazimierza Brodzińskiego. — Poznań. Nakład. J. K. Żupańskiego 1867.

Dla ludu całkiem przystępne, powinno być u siebie rozważane.

Polskie śluby. Wiersz na tysiąclecie rocznicę zaprowadzenia chrześcijaństwa w Polsce, przez Teofila Lenartowicza. — Poznań. Nakład J. K. Żupańskiego 1865.

Dla mniej wykształconych po większej części nie zrozumiałe.

Żywot człowieka Poczciwego, na wzór Zwierciadła Miłokaja Reja przez Ewarysta Estkowskiego. — Zwierciadło pierwsze, czyli część pierwsza. —

